

---

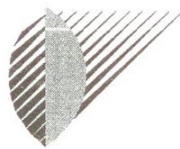
# PARADOKS

NUMER 5.97 GAZETKA XVIII L.O. IM. JANA ZAMOYSKIEGO W WARSZAWIE

CENA: 60 gr.

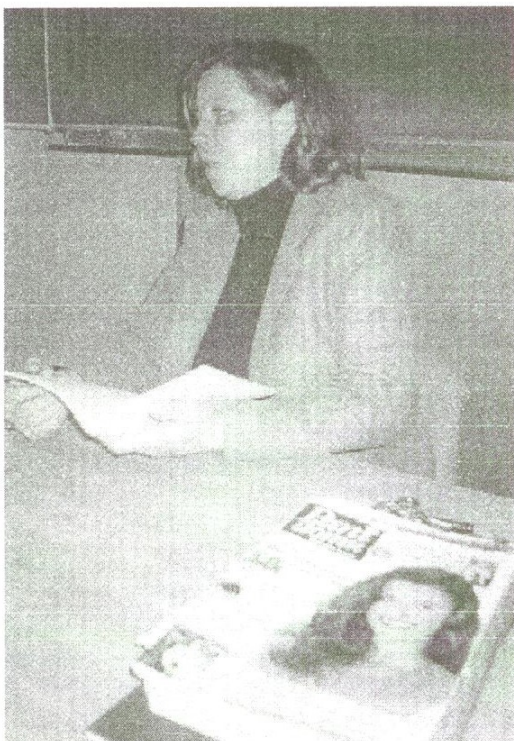
---

Gazetkę finansowo wspiera



**POLSKI BANK ROZWOJU S.A.**  
**POLISH DEVELOPMENT BANK**

---



*„Humanista bardzo dużo czyta,  
w ten sposób poszerza swoją  
wiedzę.”*

---

Olimp

## Wywiad z Panią Magdaleną Szczygielską

---

Zsyp

## Otrzęsiny'97 — komentarze

---

Zsyp

## Aktualności

---

Kultura

## Recenzje

---

---

## PBR w XVIII L.O.

3.XI uczestnicy programu „Młodzi Przedsiębiorcy” mieli przyjemność gościć w murach naszego liceum przedstawiciela Polskiego Banku Rozwoju. Szczególnie miłym akcentem ze strony Banku było sprezentowanie szkole zegara ściennego, który natychmiast został zawieszony w sali, gdzie odbywają się zajęcia ekonomii. Nasz gość wygłosił wykład dotyczący przy-

znawania przez banki kredytów. Niestety zabrakło wiadomości pomyślnych dla nas. Okazało się, że uczeń szkoły średniej, bez własnego kapitału, nie posiadający stałego źródła dochodu ma nikłe szanse na otrzymanie pożyczki. Temat zainteresował niektórych uczniów do tego stopnia, że nawet po zakończeniu wykładu nie odstępowali gościa na krok, zasypując go dziesiątkami pytań.

*Profan*

---

### Z życia samorządu

W piątek 7 listopada na drugiej długiej przerwie odbyło się zebranie samorządu szkolnego. Wiedziony ciekawością (jakie to wieści o gorącej atmosferze obrad nie krążyły...) i zaszczytnym obowiązkiem (gospodarzem klasy jestem) do sali 306 czasu owego poszedłem.

(Tu następuje kłopotliwa pauza; nie wiem, jak przelać na papier szerokie i długie ziewnięcie.)

Nie wytrzymałem dłużej niż parę minut. O problemie dotyczącym całej szkoły - kwestii uregulowania sprawy związanej z paleniem (przez uczniów, nie nauczycieli) - rozmawiało ledwie prę osób. I to jak!

Jeżeli chodzi o przygotowanie samorządowców, ich zorientowanie w sytuacji, zaangażowanie logikę propozycji, dyskusja przypominała lekcję wychowania seksualnego prowadzoną przez hydraulika. Że decyzje żadne nie zapadły (a proponowano dwa rozwiązania: zorganizowanie palarni lub

wprowadzenie systemu kar), dowiedziałem się w poniedziałek.

Wbrew pozorom nie piszę tego po to, by skompromitować samorząd (i to nie tylko dlatego, że sam - przynajmniej teoretycznie - do niego należę). Jedyne podaję fakty. Chcę natomiast zasugerować osobom, które wykazują ogromną żywiołowość w krytykowaniu samorządu, żeby przenieśli ją raczej na tego samorządu zebrania i zadania. Jak na razie bowiem w sposób przykry potwierdza się sformułowana przez p. Demianiuśkę w wypowiedzi do 2 numeru „PARADOKSU” i odniesiona do Polaków, zasada postępowania: „Dużo mówić - mało robić”. Pewną szansą mogą okazać się wybory do szkolnych władz uczniowskich. Oby spotkały się z należnym tj. należyтым zainteresowaniem.

*96 duce*

---

### OTRZĘSINY'97

Otrzęsiny jak otrzęsiny. Nic specjalnego. Może emocje już nie te... W zeszłym roku były symbolem oficjalnego wejścia „w bramy szkoły” (mimo że w Powsinie). 4 października '97 miał być dniem, w którym my - drugoklasiści, damy upust swojej agresywności, która nazbierała się przez poprzedni rok prześladowań i cierpień. Niestety jednak odgórne zarządzenia pozwoliły tylko w pewnym stopniu zrealizować brutalne plany. Podejrzewam, że gdyby nie zbawienne błoto (o dzięki ci Eolu!) satysfakcji z otrząsania kotów nie byłoby w ogóle. Poza tym upiekło się trochę kochanym pierwszoklasistom. Przyczyniły się do tego przechadzki kadry nauczycielskiej, która wytrwale broniła swoich najmłodszych podopiecznych.

A tak właściwie, to gdzie zniknęła tradycja mięsnej i suchej karmy WHISKAS i KITEKAT? Co to za otrzęsiny bez głównego punktu programu?

Kto się bawił, ten się bawił. Koty i tak przeżyły swoje - ten stres i podniecenie.

Jeżeli chodzi o konkurencje, to i tak wykazaliśmy się inicjatywą twórczą (biorąc pod uwagę zadania i konkursy ocenzone w stosunku do zeszłego roku. Ważne, że coś nowego w ogóle się pojawiło. Do tej pory tylko nie rozumiem zasad punktacji, która była niekonsekwentna i bezsensowna. Chodzi tu jednak o nagrodę (dość cenną), która przypadła, właściwie nie wiadomo za co. Ale widać tak miało być.

## „Tak” przedłużaniu świątecznych weekendów

Zdarza się, że dzień świąteczny okrutnie pozbawiający przyjemności pobytu w szkole - wypada we wtorek lub czwartek. Pojawia się wówczas problem dotyczący dnia przerywającego przedłużony (potencjalnie) weekend: iść do szkoły, czy ten dzień odpracowywać w odniesieniu do 10.XI. tego roku (poniedziałek przed Świętem Niepodległości) rada pedagogiczna Liceum wybrała pierwsze rozwiązanie, podobnie jak wcześniej w sporej części podobnych sytuacji. Również ocena takiego wyboru wyrażona komentarzami,

uczniów, personelu szkoły i nauczycieli (rzecz jasna nie wszystkich) znowu była podobna - daleka od entuzjazmu i raczej wolna od sympatii wobec osób po raz kolejny nieprzedłużających weekendu.

Dla jasności: jestem przeciwnikiem tego rodzaju przenoszenia, odpracowywania „sobotniej nauki”; nie mogę jednak liczyć w tym względzie na poparcie większe niż Polskie Stronnictwo Ludowe w szkolnych prawyborach. Pragnę więc tylko zwrócić uwagę, co w określonej sytuacji woleliby uczniowie -

ich zdanie pod uwagę brać warto.

„Opinię o opinii” potwierdzają liczby: przeprowadzona przez nas ankieta wykazała, że 85,5% osób spośród badanych opowiada się za przekładaniem lekcji w takiej sytuacji (pytaliśmy osoby z kilku wybranych klas). W klasie Ic 24 osoby powiedziały „tak”, 7 osób - „nie”, w Ie stosunek wyniósł 29 do 2, w IIa: 26 do 0, w IIIa: 30 do 1 (3 osoby nie mogły się zdecydować), w IVc: 28 do 3.

*96 duce*



Oni też są zwolennikami przedłużania świątecznych weekendów ...

## Łysy orzeł - być nie może !

O symbolach, znakach, godłach rozprawiać uwielbiamy. W pierwsze strony gazet wkleja się a to krzyż powieszony metodą Hansa Klossa (tj. konspiracyjnie) „na ścianie Wysokiej Izby”, a to wpisana ponoć w swastykę i sierpomłot gwiazdę Dawida. Dyskutujemy, protestujemy, kwestionujemy. Często. W dziedzinie symboli co do jednego my, Polacy zgadzamy się: Orzeł w Koronie godłem państwowym jest. Nie

wścieka się na to nawet redaktor Rolicki z „Trybuny”, „z wypiekami w oczach” (cytat z bluzganiny tegoż) wieszający psy na wszystkim co niepeerełowskie.

Tymczasem w niezmiernie ważnej sali naszej szkoły - w bibliotece wciąż wisi orzeł łysy jak Józef Cyrankiewicz. Trudna sztuka - masywny odlew. Nieszczęśliwie szczególnie szczęśliwy to patron księgozbioru Liceum. Fakt, że mało kto

zwraca na niego uwagę, nie może być argumentem przeciwko usunięciu godła państwa, które już nie istnieje - P.R.L. To godło pojawia się na ekranie telewizora obok gen. Jaruzelskiego ogłaszającego stan wojenny i w imieniu tego godła strzela do robotników. Mamy prawo żądać jego usunięcia.

*Nooseph O'Lexy*

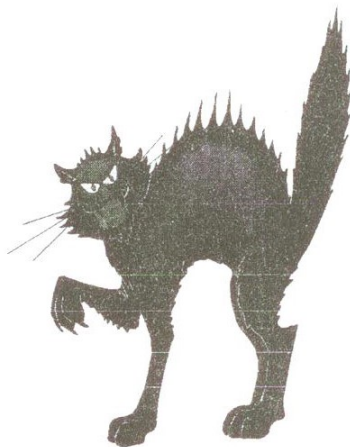
## Otrzęsiny '97

Na wstępie zaznaczam, że nie opiszę wszystkich konkurencji, gdyż byłoby to technicznie niemożliwe. Wybrałam tylko te, które najbardziej mną wstrząsnęły (otrzęsły?).

Godz. 10, Powsin. Mży. Fala kotów (w tym ja) wylewa się z zaparowanego autobusu nr 519. Na dobry początek zostajemy brutalnie odznaczani literką klasy na czole (markerem!!). Część artystyczną, gdzie oprócz samo-obrzuczenia się jajkami kl. Ib nie działa się nic ciekawego, pozwolę sobie ominąć.

Pierwsza konkurencja - „walka kogutów”. Ze współzuciem patrzę, jak moja koleżanka zostaje strącona z grzbietu kolegi w błoto przez swoją rywalkę. Następnie poganiani niczym stado baranów przechodzimy do kolejnej stacji - wyścigu w workach. Gorąco dopingowany przez nas ochotnik niestety przegrywa, a w nagrodę dostaje jajkiem w głowę. Zdegustowani, zdesperowani i zziębnięci podążamy na następny przystanek - namiot dwuosobowy, gdzie dbający o nasze i tak już zszargane zdrowie drugoklasiści postanawiają nas rozgrzać, każąc wejść do wyżej wymienionego sprzętu biwakowego całej klasie. „Dla chcącego nic trudnego” - udaje się wci-

snąć 25 osobom. Pozostawię to bez komentarza. Wyobrażam sobie tylko jakże uciśniony był to widok. Konkurencja czwarta - Błotne Zbocze, z którego każdy musiał zejść, po czym na nie wbiec. Nasuwa się pytanie, co w tym trudnego? Nic,



pod warunkiem, że pagórek jest stromy i nikt nie polewa go wodą, aby uzyskać efekt ślizgawki. Wpadam na sprytny pomysł, by zbiec brzegiem zbocza, gdzie ziemia była w miarę sucha. W dół idzie gładko. Gorzej z powrotem. Stojący na górze „życzliwi” starsi koledzy spychali takich jak ja delikwentów w sam środek błota. Los moich butów i spodni zależał od tego jednego podejścia. Ukrywając się za plecami jakiejś znajomej wchodzę na szczyt

prawie bez uszczerbku. Mnie się udało. Jej niestety nie.

W kolejnej konkurencji drugoklasiści na siłę robili z „ochotnika” Jamesa Bonda. Otóż nieszczęśnik musiał przejść po linie nad kałużą. W polskich realiach wyglądało to troszkę inaczej niż w amerykańskim filmie sensacyjnym. Zawodnik był już prawie na końcu, kiedy lina zaczęła się podejrzanie(?) chybotać... Potem była tylko masa błota i zgrzytanie zębami.

Na zakończenie imprezy pomalowano nas farbami, oprószono mąką z wodą, po czy, z błogosławieństwem zostaliśmy odprawieni do domu. By dopełnić tego tragicznego obrazu przytoczę reakcję przy-padkowych przechodniów na nasz widok:

-Powinniście sobie panienki kupić lusterko - dziadek.

Dw.Śródmieście

-Jezusiczku! - mężczyzna ok. 50-tki. Również

Dw.Śródmieście

-Do murzynów nie wsiadamy - ludzie, chcąc wejść do pociągu na Dw. Wschodnim

Wówczas do głowy przychodziła mi tylko jedna myśl: zemsta będzie słodka... (Żartowałam...)

P.S. Wypowiedzi przechodniów są autentyczne.

*Agata*

## Otrzęsiny '97

*czyli równia pochyła im. Jana Zamoyskiego*

4 października w parku powsińskim odbyły się szkolne otrzęsiny '97. Około 35% uczniów i niewielka część nauczycieli mogła je ocenić na podstawie własnych obserwacji. Zarówno tym osobom, jak i wszystkim, którym nie dane było pamiętnej soboty w tak urozmaicony sposób zmoknąć, swoje spostrzeżenia i refleksję dedykuję.

Ceremonię oceniam porównując ją z tą, w której udział bierny (jako „pierdak i siusmajtek”) brałem trzy lata temu. Porównanie to pozwala wysnuć pewne wnioski na temat szeroko rozumianego poziomu XVIII L.O. im. Jana Zamoyskiego.

Nie są to niestety wnioski wesołe. Rzecz nie dotyczy oczywiście - przynajmniej zasadniczo - pierwszoklasistów: nie warto na przykład zbyt wagi przywiązywać do beznadziejnego poziomu przygotowanych przez nich inscenizacji. Za kształt otrzęsin odpowiedzialni są koledzy z klas drugich. I to do niektórych z nich można mieć pretensję.

W opublikowanym w poprzednim „Paradoksie” wywiadzie p. Krzysztof Nowak wyraził swoją dezaprobatę wobec przenoszenia na grunt relacji między uczniami słownictwa związanego z „falą”. Bardzo to przykre, ale na otrzęsinach dało się zauważyć, że prymitywna atmosfera koszarowa odzwierciedla się nie tylko w słownictwie (zresztą w szerokim i barwnym zakresie), ale i postawach. Celem przestało być poznanie się i zintegrowanie, do głosu doszła głupia agre-

sja, chęć pastwienia się i dokuczenia innym. Znalazło to wyraz w wyborze konkurencji i sposobie egzekwowania udziału w nich. Ochota do brudzenia, mieszania z błotem (w sensie dosłownym) i wiatryzacji (tj. obrzucanie jajami) przyjęła wymiary patologiczne i znalazła realizacją godną siebie. Efekty tych zabaw integracyjnych - w aspekcie, że tak powiem, dziewiarskim - przerosły pomysłowość producentów reklam proszków do prania. Reakcje były różne: od śmiechu (i to chyba nawet zdrowego) do płaczu. Inne przykłady wysokiej kultury otrząsających można mnożyć, od arogancji objawiającej się jazgotem w czasie występów pierwszoklasistów poczynając. Wszystkie te zachowania wytworzyły obraz tegorocznych otrzęsin, obraz dramatycznie różny od tego, który pozostał mi po analogicznym spotkaniu w '94 roku. Pesymista powiedziałby: Zamoyski wesoło zjeżdża po równi pochyłej. Raczej z zapałem bym nie polemizował...

Oczywiście problemy, które tu zaznaczam, nie tyczą się wszystkich drugoklasistów. Skoro jednak bywa, że grupa ulega presji jednostki o przetraconym intelekcie, można pozwolić sobie na generalizujące uproszczenie. Nie poczują się nim dotknięte osoby, które od nakreślonego tu nieciekawego typu odbiegają.

Jeszcze coś wydaje się niepokojące: chamstwo, brutalność i głupota, objawiona przez niektórych, nie była dla wielu otrząsanych rażąca. Godzili się oni z czymś złym

w imię fałszywie pojętej solidarności międzyuczniowskiej czy może nawet pseudo-tolerancji. Przyjęli postawę biernej akceptacji wykołajonego stanu rzeczy. Nasuwa się smutny wniosek, że za powszechną skłonność do tego nasze Liceum płaci ostatnio wysoką cenę.

Oczywiście zjawisk opisanych wcześniej to ostatnie nie usprawiedliwia. Należy im przeciwdziałać. Nie zgadzam się jednak z przyjętą - wprawdzie w jak najszlachetniejszej wierze - przez niektórych nauczycieli metodą nadzoru zwierzchniczego. Jej doraźność jest w istocie najskuteczniejszą - wyzwala ona jedynie chęć działania na przekór. Każda interwencja nauczyciela powoduje złość i prowadzi do pofolgowania urażonej ambicji wtedy, gdy „władza nie widzi”. Ekscesom na otrzęsinach przeciwdziałać trzeba każdego dnia pobytu w szkole (np. kształtując atmosferę wspólnoty) a należy to nie tylko do wychowawców. Brak dobrej woli obu stron zawsze bowiem przekreśliła szansę na porozumienie, współpracę czy choćby nawet sukces dydaktyczny. Niektóre fakty, niestety, są nieodwracalne, niektórych schematów nie da się przełamać. Można jednak zawsze usunąć je na margines.

Dobrze by było, gdyby obecni pierwszoklasiści wyciągnęli wnioski z marnego spektaklu, w którym uczestniczyli jako rekwizyty. W październiku '98 to oni będą ustalać zasady powsińskiej gry. Wypada życzyć im powodzenia. Już teraz.

*DeeS*

## Ankieta:

Co myślę na temat dowcipów o blondynkach ?

(kolejność przypadkowa)

*p. Szczygielska (nauczyciel historii i WOS):* Nie będę się wyrażać... Inteligencja nie zależy od koloru włosów. A tymi dowcipami mężczyźni ratują ostatki dobrego samopoczucia i swoją mocno ostatnio zachwianą pozycję.

*p. Makarewicz (nauczyciel języka rosyjskiego):* Z jednej strony być blondynką to nic trudnego - to tylko kwestia nałożenia odpowiedniej farby. Z drugiej strony - blondynki są jednak mniejszością - popularność dowcipów związana jest więc chyba z zazdrością brunetek.

*p. Rogalska (nauczyciel geografii):* Blondynki są teraz bardzo popularne a osoby popularne były i będą

przedmiotem dowcipów. W związku z tym trendem w nowym rządzie powinna być blondynka... Dowcipy te denerwują mnie tylko wtedy, gdy cytuje je mój syn,



choć chyba nawet i on nie ma żadnych podtekstów dotyczących się mnie. Uczniowie są tak inteligentni, że nie powtarzają tych historyjek - przynajmniej nigdy tego nie słyszałam.

*p. Grocholska (nauczyciel języka angielskiego):* Sądzę, że te dowcipy odnoszą się jednak do kobiet w ogóle, albo ta blondynka z dowcipów jest jedynie jakimś abstrakcyjnym głupkiem do wyśmiania. Kawały te mnie nie obrażają, częściej bawią - oczywiście nie dotyczy to tych zupełnie idiotycznych.

*p. Figaj (nauczyciel WF):* Jeżeli dowcip jest dobry, nie przeszkadza mi.

*p. Szul (nauczyciel WF):* To tylko kwestia mody. Kiedyś były popularne dowcipy o sołtysach, Wąchocku, teraz zeszło na blondynki. Myślę, że nie ma sensu dorabianie do tego jakiejś ideologii o spisku mężczyzn.

### Opinie koleżanek blondynek:

- Dowcipy te wymyślają faceci. A faceci są idiotami; jeżeli nie mogą czegoś mieć, muszą to wyśmiać

- Pytanie, co myślę ma ten temat jest nie na miejscu - przecież blondynki nie myśla...

- Kawały takie są bezna-dziejne. Kształtują stereotyp, który dyskryminuje blondynki: z tego powodu ludzie odnoszą się do mnie z pewnym dystansem, często uważając mnie za idiotkę.

- Blondynki są ozdobą świata - co jest podkreślane w tych dowcipach - jednak

to nie znaczy, że nie myślą. Mnie jako blondynkę - choć nie całkiem naturalną, kawały te trochę drażnią, ale nie dlatego, że je odbieram o-sobiście, ale ponieważ napiętnują mniejszości takie jak Żydzi czy murzyni.

Rozmawiał Dees

Czekamy na Wasze artykuły !

Redakcja

## HISTORIA I CHIROMANCJA

Z p. Magdaleną Szczygielską rozmawiają: MUFFIN, SANCZIA, SHERRY, TWIGGY .

### **Czego Pani uczy?**

Historii, WOS-u, edukacji obywatelskiej.

### **Od ilu lat?**

W sumie od piętnastu.

### **W tej szkole?**

Nie, to moja druga szkoła.

### **A poprzednia?**

Poprzednia to L.O. im. Żmichowskiej. W czasie studiów uczyłam jeszcze dwa razy w szkole podstawowej

### **Czy jest pani nauczycielką z powołania?**

Zdecydowanie tak.

### **I od zawsze chciała być Pani nauczycielką?**

Tak.

### **Historii?**

Tak.

### **Czy to dobrze, że mamy w naszej szkole dwie gazetki?**

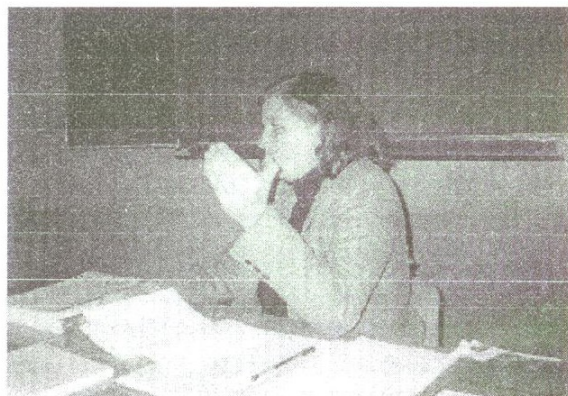
Należałoby mieć jeszcze trzecią. Szkoda, że istniejące wychodzą tak rzadko.

### **Czy podoba się pania atmosfera panująca w naszej szkole?**

To zależy gdzie :w gronie czy wśród uczniów?

### **Wśród uczniów .**

Bardzo mi się nie podoba.



### **A w gronie?**

W gronie jest bardzo sympatycznie. A atmosfery jaka jest wśród uczniów nie lubię, bo w tej szkole kompletnie nic się nie dzieje. Stale spotykam się z postawą: no bo nikt nam nic nie proponuje.

### **Paradoks**

I uważa Pani, że to jest wina dzieci?

[Dzieci?!... Ha, ha, ha ...-wtrącenie nadredaktora Damiana S.]

W dużym stopniu tak - dlatego, że w końcu to od Was zależy co w tej szkole się będzie działo. Oczywiście musi to być w granicach tolerancji grona pedagogicznego: nie robienie graffiti na ścianach, natomiast propozycje organizowania życia szkolnego to jest na przykład kwestia chęci brania udziału w pracach samorządu szkolnego; mamy takie możliwości, jakie mamy. Jak np. telewizji ale jest radiowęzeł, który mógłby nadawać nie tylko muzykę ale próbować tworzyć coś w rodzaju mini radia szkolnego.



### **Czy wystarczy, że spojrzysz Pani na klasę i już wiesz, który z uczniów jest coś wart?**

Nie, natomiast jak porozmawiam parę razy, to jestem w stanie zorientować się z kim mam do czynienia.

### **Czy uważa Pani, że nauczyciel WOS-u powinien mieć wpływ na przekonania polityczne swoich uczniów? Jeśli tak to w jakiej mierze?**

Powinien nie tyle mieć wpływ na poglądy, dlatego, że - jak sądzę - poglądy polityczne uczniowie wynoszą przede wszystkim z domu, natomiast nie zgadzam się z zarzutem, który stawiają mi uczniowie pewnych klas, że narzucam swoje poglądy.



**Co Pani sądzi o dzisiejszej młodzieży?**

Już starożytni Sumerowie pisali : „Ach ta dzisiejsza młodzież”. Uważam, że młodzież jest inna, bo czasy są inne. Wie znacznie więcej niż myśmy wiedzieli, z uwagi na natłok informacji, dostęp do telewizji, komputerów. Natomiast uważam, że jesteście znacznie mniej odporni i zahartowani na trudności - stąd te różne fobie szkolne, nerwice.

**A jaka Pani była w naszym wieku?**

Nie wiem. O Matko Święta?!? To by trzeba zapytać moją mamę. Z tego co pamiętam, byłam osobą bardzo zbuntowaną przeciwko rodzicom, światu. Natomiast nie przeciwko szkole. Lubiłam do niej chodzić. Nie znosiłam tylko niektórych przedmiotów, przede wszystkim fizyki - była ona dla mnie koszmarem, matematyki uczyć mi się nie chciało [przechodzący akurat Pan Bugaj obrzucił p. profesor spojrzeniem wyrażającym coś z pogranicz współczucia i dezaprobaty.], natomiast musiałam się kiedyś przełamać bo zdawaliśmy obowiązkową maturę z tego przedmiotu. Poza tym buntowaniem się jak każdy człowiek młody, dużo czytałam, mam zaliczone wszystkie historyczne powieści kraszewskiego, Sienkiewicza i całe mnóstwo innych utworów.

**Czy uważa się pani za humanistę?**

A czy wogóle sprecyzowane jest pojęcie humanisty?

**Właśnie, kto to jest dla Pani humanista?**

Można to pojęcie zdefiniować w dwojaki sposób: albo jako określenie człowieka, który ma wykształcenie nie politechniczne i nie

ściśle, albo jako osoby o bardzo szerokich horyzontach, która interesuje się np. światem ją otaczającym nie tylko od strony: „jak to funkcjonuje”, ale też istniejących zależności. Humanista bardzo dużo czyta, w ten sposób poszerza swoją wiedzę. królową humanistyki jest dla mnie filozofia i ktoś, kto idzie w tym kierunku, jednocześnie zapoznając się z innymi naukami pokrewnymi, to jest właśnie taki z prawdziwego zdarzenia humanista, czuły na sprawy innego człowieka, dostrzegający innych ludzi.

**Czy faworyzuje Pani swoich uczniów?**

Nie, mam nadzieję, że nie, aczkolwiek uczniowie mogą mieć zupełnie inne odczucie w tym względzie.

**Jaki jest Pani stosunek do feminizmu? Kto jest według Pani feministką?**

Feministka to jest kobieta walcząca o prawa kobiet, przy czym może to być opatrnie rozumiane jako walka o panowanie kobiet na świecie. Jeszcze do niedawna te poglądy były mi bardzo bliskie, ale ostatnio uważam, że jest to poprostu walka o pełne równouprawnienie kobiet, żeby życie każdego z nas układało się wyłącznie zgodnie z tym, co sobą reprezentujemy, a nie kim się urodziliśmy, Myślę, że feminizm powinien iść w kierunku pełnej akceptacji kobiecości - bardzo dużo kobiet nie akceptuje tego, że są kobietami. Starają się o tym nie pamiętać.

**A co pani sądzi o mężczyznach, którzy uważają kobiety za gorsze od nich?**

Uważam, że leczą tymi powiedzeniami swoje własne kompleksy.

**Jakie kompleksy?**

[Mężczyźni boją się kobiety, kiedy są w niej zakochani! - wtrącenie Damiana S]

**M.Sz.:** Po prostu mogą czuć się zagrożeni przez równą sobie kobietę, albo mogą mieć z nimi bardzo złe doświadczenia.

**A czy uważa Pani, że kobiety winny zajmować się polityką?**

Bezwzględnie tak i to w znacznie szerszym zakresie niż obecnie. Będzie to sprzyjać stonowaniu pewnych zachowań politycznych i zajęciu się w szerszym stopniu kwestiami społecznymi, socjalnymi itd.

**Co Pani sądzi o przeprowadzanej w radomiu akcji „Małolat”**



Władze znów starają się leczyć skutki, nie przyczyny przestępczości wśród nieletnich- wynika ona z sytuacji w rodzinach. Tu prowadzi to do łamania praw młodych. Dlatego nie ma sensu przenosić tej akcji np. do Warszawy. Zresztą jest ona na to zbyt dużym miastem.

**Ponoć im bardziej rodzic był w młodości buntowniczy, tym krócej trzyma swoje dzieci. Jak pani wychowuje swoje córki?** Mają bardzo dużo swobody i od najmłodszych lat są przyzwyczajone do dużej samodzielności.

**Kto jest pani wzorem do naśladowania, autorytetem?**

Wszyscy znajomi wiedzą, że mój ojciec. Jako historyk miał duży wpływ na mój wybór kierunku studiów.

**Otrzymała pani w tym roku nagrodę...**

...Kuratora podobnie jak p. Makarewicz. To duże wyróżnienie, z którego bardzo się cieszę.

**Czy umie pani gotować?**

Życie zmusiło mnie do nauczenia się tego- w moim przypadku- rzemiosła, nie sztuki.

**Ulubiona potrawa?**

Z dzieciństwa została mi miłość do rosołu z makaronem i schabowego, zwłaszcza z karkówki.

**Ulubiona książka, film?**

Nie mam zbyt wielu ulubionych filmów. Co do książek- szczególnie cenię „Chłopów” i „Noce i dnie”...

**Często rzuca się Pani w wir pracy?**

Czy ja wiem, mój pracoholizm nie jest jeszcze chroniczny.

**Czy wierzy Pani w reinkarnację, horoskopy, kabałę?**

W reinkarnację - nie. Ale jestem przekonana, że nasze losy są już gdzieś tam zapisane. Kiedyś nieco lizałam chiromancji.

**Czy pani wychowanek jest czymś sławnym...**

Nie, zbyt krótko pracuje.

**...wybitnym?**

To będzie można z czasem powiedzieć, czy jest ktoś taki. Na razie nic o tym nie wiem.

**A czy ktoś się zapowiada?**

Trudno powiedzieć. O nieobecnych nie będziemy rozmawiać...

**W myśl horoskopu, jako Skorpion powinna być pani pesymistką.**

Fakt. Nie mogę słuchać niczego na temat końca świata, zagrożeń ekologicznych, itp. Choć w te przepowiednie raczej nie wierzę.

**Czy pamięta pani swoją pierwszą miłość?**

O matko Święta... Pamiętam swojego adoratora. Byłam wtedy w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Serdecznie go nie znosiłam. Przychodził po mnie codziennie rano i opowiadał, jak je owsiankę na śniadanie, a ja nienawidziłam mleka. Natomiast kiedyś zamiast lodów dla siebie kupił mi kwiatki.

**Czy jest pani osobą dowcipną?**

Nie mnie to oceniać...

Przyznam jednak, że lubię osoby dowcipne- z nimi się łatwiej żyje. Taka jest moja młodsza ( 8 i pół roku) córka. Co rzadkie, umie się śmiać sama z siebie

**Czy jest pani zadowolona z życia?**

Ech, chyba tak...

**Za dziesięć lat...**

...jeżeli mnie nie zeżrą nerwy i uczniowie, będę wciąż tu pracować.

**Co pani sądzi o „Wyzwaniu”?**

Odnoszę wrażenie, że moje zeszłoroczne rozmowy z IIA miały wpływ na powstanie pisma. Cieszę się, że jest, jakie jest.

**Gdzie chciała by pani spędzić wakacje?**

Kraje nadbałtyckie: Litwa, Łotwa, Estonia  
Finlandia, Skandynawia. Safari. Etiopia.  
Szkocja.

Szetlandy-Kanada. A najbardziej lubię polskie góry.

**A kraje tropiku?**

Nie, zbyt nudne.

**Dziękujemy za wywiad, życzymy kolejnych nagród.**

Dziękuję.



## PRZEŚWIETLENIE

- Na imię mi :** Agnieszka  
**Moje nazwisko :** Wdowiarek  
**Data urodzenia :** z rokiem? 7 marca  
**Uczę :** geografii  
**Podoba mi się u innych :** pewność siebie  
**Podoba mi się u siebie :** ...jestem zakompleksiona  
**Nienawidzę u innych :** porywczności  
**Nienawidzę u siebie :** braku zdecydowania  
**Nie żałuję :** wyboru studiów  
**Żałuję :** że nie mogę studiować więcej naraz  
**Brakuje mi :** słońca  
**Podróże :** uwielbiam  
**Bóg :** jest  
**Literatura :** poezja wieczorem  
**Pieniądze :** przydałyby się  
**Muzyka :** cicha i spokojna  
**Przyjaciele :** bardzo potrzebni , ale jest ich niewiele  
**Zwierzęta :** mam kanarka  
**Wymarzony dom :** z pięknym dużym ogrodem  
**Ulubina potrawa :** burito z fasolą  
**Moja dewiza :** nie zapomnieć innych  
**Oddałabym wszystko żeby :** móc pojechać tam gdzie chcę  
**Sport :** kiedyś więcej teraz od przypadku do przypadku  
**Polityka :** zupełnie mnie nie interesuje  
**Słodycze :** nawet często  
**Najszczęśliwszy dzień w życiu :** dzień narodzin  
**Nałogi :** nie posiadam  
**Śmierć :** przyjdzie  
**Życie poza grobowe :** chyba jest...?  
**Samotność w tłumie :** dzisiaj bardzo często  
**Mieć :** wolę być
- Być :** lepiej niż mieć  
**krasnoludki :** przydałyby się  
**Największy sukces :** mam nadzieję , że przyjdzie  
**Największa porażka :** 2E  
**Kaprysy :** miewam dosyć często  
**Dylemat :** zostać w Warszawie czy wyjechać na prowincję  
**Zakamarki :** ...duszy nagiej...Lubię małe przytulne kąciki.  
**Labirynt :** w życiu bardzo często  
**Dziwactwa :** każdy ma do nich prawa  
**ogień :** jestem pierwszą osobą do poparzenia się  
**Woda :** uwielbiam  
**Powietrze :** geograficznie- atmosfera a tak wogóle to mieszanina gazów  
**Bariera nie do pokonania :** strach  
**Talizman :**nie , nie noszę  
**Cieszę się gdy :** coś mi się udaje  
**Magia :** nie wierzę  
**Placzę :** rzadko  
**Kłamstwo :** to zależy od sytuacji...  
**Prawda :** to zależy od sytuacji...  
**Zakupy :** żywił  
**Okno :** dobrze , żeby stały na nim kwiatki  
**Sylwester :** magiczna noc  
**Pustynia :** za sucho...  
**Więzienie :** no , chyba jest potrzebne , ale to przykre miejsce  
**Samobójstwo :** dziwi mnie samobójcy  
**Odwaga :** chciałabym ją mieć  
**Uciec :** od tłumy  
**Znak zodiaku :** ryba  
**Mężczyzna :** jest  
**Sekrety :** też są  
**NA MOIM GROBIE BĘDZIE WIDNIAŁ NAPIS :** nic oryginalnego

## PRZEŚWIETLENIE

**Imię:** Andrzej  
**Nazwisko:** Wiązowski  
**Uczę:** Fizyki  
**Data urodzenia:** 14. 10. 1939  
**Znak zodiaku:** Nie wiem. Nie obchodzi mnie to.  
**Podoba mi się u innych:** Nie  
**Podoba mi się u siebie:** Tak  
**Nienawidzę u innych:** Nie  
**Nienawidzę u siebie :** Szkoły  
**Muzyka:** Rozrywkowa i poważna  
**Sport:** Szybownictwo.  
**Polityka:** Lewica  
**Wymarzony dom:** Mały , mały.  
**Talizman:** Nie obchodzi mnie to.  
**Zakamarki :** Też mnie nie interesują.  
**Żałuję:** Że uczę w szkole.  
**Nie żałuję:** Że pracuję w laboratoriach wytrzymałościowych.  
**Kobiety:** Lubię.  
**Dylematy:** Szkoła  
**Horoskopy:** Nie uznaję.  
**Życie pozagrobowe:** Wierzę  
**Literatura:** Poważna.  
**Woda:** Energia.  
**Ogień:** Też energia.  
**Powietrze:** Też energia.  
**Ziemia :** Wspólny dom.  
**Wakacje:** Lubię.  
**Podróże:** Grecja.  
**Szczyście:** Wygrana.  
**Samotność w tłumie:** Nie , nie często...  
**Przyjaciele:** Poza szkołą.

**Krasnoluski:** Żartujesz? Nie żartuj , nie jestem dzidzius.  
**Okno:** Na świat.  
**Samobójcy:** Idioci.  
**Więzienie:** Nie obchodzi mnie to.  
**Płacę:** Nigdy.  
**Odwaga:** Musi zawsze być!  
**Boję się:** Nie.  
**Bariera nie do pokonania:** Mercedes.  
**Strach:** Nie, strachu nie mam.  
**Być:** Emerytem.  
**Mieć:** Dużo pieniędzy.  
**Ulubiona potrawa:** Indyk  
**Marzenia:** Już się skończyły.  
**Zwierzęta:** Owczarki Alzackie i Tygrysy Bengalskie.  
**Dzieci:** Już dorosłe.  
**Największa porażka:** Przyjście do szkoły.  
**Kosmos:** Uwielbiam. Ale nie polecę!  
**Słodycze:** Naturalnie!  
**Miłość:** Już była.  
**Dziwactwa:** Nie mam żadnych.  
**Nałogi:** Nie ma.  
**Śmierć:** Każdy pójdzie do piachu!  
**Sekrety:** Nie mam żadnych.  
**Bóg:** Wierzę , wierzę  
**Kiedy byłem małym chłopcem:** To łąziłem po płotach i kradłem jabłka.  
*wysłuchały: Muffin , Twiggy ,  
Sauczia i Cherry*

## Kombinacje papieru i farby drukarskiej

Usłyszawszy o nadzwyczajnym talencie dość już znanego na świecie pisarza, Jonathana Carrola, postanowiłam sięgnąć po którąś z jego książek.

Wpierw trafiłam na „Krainę Chichów”, ale to nie wystarczyło mi, aby poznać styl artysty. Zgłębianie jego talentów kontynuowałam z „Śpiąc w Płomieniu”, o której to książce pragnę tu opowiedzieć.

Historia miłości Walkera i Maris opisana w pierwszej z dwóch części wydaje się dosyć banalną, lecz odmalowana jest z takim wdziękiem, że wciąga nas bez reszty. W miarę rozwoju akcji gmatwa się ona coraz bardziej stając się mniej zrozumiałą i może trochę zbyt fantastyczną. Ale przecież właśnie na tym polega urok twórczości Carrolla.

W życiu Walkera terażniejszość przeplata się z przeszłością i przyszłością, tworząc wielce oryginalne połączenie oparte na baśni o Rumpelstilzmenie autorstwa braci Grimm (wyżej wymienione nazwisko jest wynikiem desperacji gnębionej królowej i dlatego brzmi tak osobliwie).

Może w zachęceniu Was do lektury tejże książki pomoże mi przytoczenie wypowiedzi-recenzji Jamesa Herberta zamieszczonej na okładce tonu:

„Błyskotliwa to za mało. można ewentualnie określić tę książkę jako zaskakująco błyskotliwą...”

No właśnie...

W leniwie płynący wakacyjny czas w poszukiwaniu książki „lekkiej, łatwej i przyjemnej” natrafiłam na najnowszą powieść Joanny Chmielewskiej „Krowa niebiańska”. I bardzo zawiodłam się na autorce tego „dzieła”, która, trzeba przyznać, kilka niezłych, naprawdę dowcipnych książek napisała. Tyle że nie pamiętam, abym abym przy tej roześmiała się chociaż raz.

Zbyt wolno rozgrywająca się akcja i łatwe do przewidzenia „zbiegi okoliczności” nawet przy dużej dozie fantazji nie wydają się realne. Zakończenie rozgrywającej się na naszych oczach historii znamy prawie od początku, co oczywiście odbiera cały urok pełnego napięcia oczekiwania na finisz. Obdarzona oszałamiającą urodą i wieloma talentami bohaterka główna cierpi jedynie na drażniący brak inteligencji, który przez zupełny przypadek niezwykle jej sprzyja a nam ma urozmaicić akcję-nadaremnie.

Tom ten doskonale wypełnia wolne chwile słodko spędzone w słonecznym ogrodzie. Nic więcej.

*Justyna*

*Justyna*

## PARADOKS

**Sklada Metro Pub MP.:** Paweł Jagiełło, Jakub Młacki, Filip Witkowski, Michał Żuchowski  
**Piszą i rządzą:** Damian Strzeszewski (jeszcze), Marta Gierczyńska, Dominika Rajczak  
**Piszą, ale nie rządzą:** Iza Brzostek, Małgorzata Dacko, Agata Kwiek, Iwona Krzyżanowska, Lucja Krzyżanowska, Aleksandra Pakuła, Justyna Połujańska, Jakub Tarasiński  
**Pomocy udzielają:** p. Krzysztof Nowak oraz p. M. Dąbrowska, p. M. Szczygielska, R. Żelazek i wszyscy nauczyciele, którzy cierpliwie zwalniają nas z lekcji, by umożliwić przygotowywanie gazetki  
**Finansowo wspiera nas:** POLSKI BANK ROZWOJU S.A.

## W pułapce

Sekty nie są nowym zjawiskiem, jednakże w ostatnim czasie nietrudno dostrzec jak bardzo się one uaktywniły. Jak wygląda życie w takiej wspólnotcie? Należałoby zacząć od tego, że jej członkowie podporządkowani są ściśle obowiązującym regułom, narzuconym przez tzw. „Guru”. Często zmusza się ich do ciężkiej pracy fizycznej, przy czym śpią kilka godzin na dobę. Stosują dietę (bardzo ubogą w substancje białkowe) i poddają się wielogodzinnym medytacjom. To powoduje stan zbliżony do transu. Członkowie sekt nie oglądają telewizji, nie słuchają radia, nie czytają prasy. Obowiązują ich zakaz wychodzenia poza ośrodek. Sekty nie posiadają lekarzy, wskutek czego przebyte choroby pozostawiają po sobie ślad często do końca życia.

Jednym słowem, członkowie sekt odgradzeni są od reszty świata grubym murem, często nie do przebicia. W niektórych wspólnotach tego typu członków obowiązuje codzienne pisanie raportów o tym, co się przeczytało lub jakie ma się problemy. Jeżeli ktoś nie wierzył w to, co dano mu do przeczytania, to otrzymuje „odpowiednią lekturę”; którą z kimś omawia. Dzięki takim sprawozdaniom guru ma całkowitą kontrolę nad swymi poddanymi.

Sektę można porównać do państwa z ustrojem totalitarnym: jej członkowie nie mają własnego zdania (na żaden temat) i są bezgranicznie oddani idei głoszonej przez guru.

Kim właściwie jest guru?

Jest to mistrz, przewodnik duchowy, cieszący się wielkim szacunkiem i uznaniem. Guru wyznacza rytm życia, decyduje o wszystkim, co robią członkowie sekty. Według swych poddanych jest prorokiem zdolnym do przewidzenia końca świata. Guru określa postępowanie, które według niego może ocalić przed karą boską.

Twierdzi, że po końcu Świata tylko członkowie sekty pójdą do nieba - ale najpierw muszą mu się całkowicie podporządkować.

Jak wygląda zaciąganie do sekty?

Odbywa się ono powoli i stopniowo a to

dlatego, że guru zależy przede wszystkim na tym, aby zdobyć bezgraniczne zaufanie. Sekty bardzo aktywnie dążą do nawiązania kontaktu z młodzieżą zwłaszcza przy okazji koncertów, pielgrzymek i wakacji. Młodzież całkiem nieświadoma trafia do sekt, nabiera się na piękne słowa o Bogu i poczuciu bezpieczeństwa. Pierwszy etap to tzw. bombardowanie miłością. Nowi przyjaciele przekonują nas, że ludzie, wśród których żyjemy, to egoiści a my dziwimy się jak mogliśmy wytrzymać, tak długo, wśród nich. A nowi koledzy, ciągle z uśmiechem na twarzy, sprawiają wrażenie jakby żyli beztrudno i wspaniale opowiadają o „wielkiej rodzinie”.

Kolejny etap to pozbawianie tej miłości. Nowy członek sekty zastanawia się wtedy, co złego zrobił, że ją utracił. Obwinia się, próbuje odkupić swoje-nie swoje winy poprzez pracę na rzecz wspólnoty, do której należy. Czyni wszystko aby odzyskać miłość: porzuca swoje dotychczasowe życie, sprzedaje majątek (aby mógł zapłacić za tzw. „seanse oczyszczające”), pozwala się wykorzystywać seksualnie. Jest to moment w którym całkowite uzależnienie od sekty sprawia, że odejście od tej wspólnoty jest właściwie niemożliwe, zwłaszcza że sekty przyjmują pod swój dach osoby pełnoletnie, przez co interwencja policji nie pomaga. Oporni są głodzeni i maltretowani. Niewielu udaje się umknąć, a jeżeli nawet to ich życie psychiczne pozostaje zniszczone. Tacy ludzie są wyjątkowo znerwicowani, wydaje im się, że pozostają pod obserwacją. Boją się, że ktoś z sekty zobaczy ich na ulicy. Większość młodych ludzi, będących członkiem sekt, zaginęła bez śladu. Dlatego lepiej wystrzegać się ludzi, nakłaniających się do zmiany wiary. Jakimś wyjściem jest też sprawdzenie, czy dana grupa wyznaniowa została zarejestrowana.

*Gretta Garba*

---

## Muzyka

W tej rubryce zamieszczamy opinie o płytach, które uznajemy za oryginalne na tle polskiej sceny muzycznej. Nie wylapujemy nowości, nie układamy kanonu klasyki. Zwracamy tylko uwagę na zjawiska artystyczne naszym zdaniem ciekawe. Listy polemizujące mile widziane.

(Redaktor Naczelny).

Właściwie nie wiem co podkuśiło mnie do pożyczania i przesłuchania wypocin Kazika Staszewskiego pod wdzięcznym tytułem „12 Groszy”. Dziękuję mojemu kieszonkowemu, że nie było go wtedy, gdy chciałam kupić tę kasetę, bo w przeciwnym razie do tej pory nie mogłabym sobie odżałować straty 10 zł wydanych na tak beznadziejny album. Co mogę o nim powiedzieć? Tragiczny, płytki, bezsensowny w warstwie tekstowej (jak na Kazika), monotony, nudny, kiepski muzycznie. Widać wyraźny brak pomysłów. Żałosna mini-piosenka „Zgubiłem się w mieście” powtarza się trzy razy. Ze wszystkich utworów podobają mi się tylko trzy i jedynie dla nich

### Kazik: „12 Groszy”

warto przegrać - powtarzam: przegrać, nie kupić! - tę kasetę. Są to słynne „12 Groszy”, „Maciek, ja tylko żartowałem” i „Sztos”.

Wszyscy wiemy, że Kazik przez jednych postrzegany jest jako zdolny muzyk, który w swojej twórczości potrafi łamać wszelkie bariery i konwencje. Inni widzą w nim (obrazoburczego) skandalistę, starającego się „nie wypaść z obiegu”. Na swojej solowej płycie jednak niczym nie zaszokował słuchaczy, ani nie zaskoczył. Nie rozumiem więc, po co w ogóle ją wydał. Teraz widzimy, że z całego albumu wylansował właściwie jedną piosenkę.

Nie chcę aby myślaro, że nie lubię Staszew-

skiego. Wręcz przeciwnie: uważam, że jest fenomenalnym rockmanem, raperem, kompozytorem i autorem tekstów. Album „12 Groszy” to była pomyłka, błąd w sztuce. Chociaż niektórym może się podobać. Osobiście od solowych płyt Kazika wolę albumy „Kultu”, chociaż płyta „Spalam się” była również bardzo dobra. Cóż, jedna kiepska płyta na 16 dobrych (łącznie z albumami „Kultu”) to i tak bardzo dobry wynik - tak więc możecie przesłuchać tę kasetę, ale nie kupujcie jej; poczekajcie na 17-sty dobry album i kolejne hity.

□ *ucja*

---

## Maryla Rodowicz: „Łatwopalni”

*Tribute to Agnieszka Osiecka*

„Maryla nie da się lubić!” można zakrzyknąć po wysłuchaniu tej płyty. Ujawnia ona bowiem sporo paskudnych cech piosenkarki. Jaka więc jest Łatwopalna Madonna?

Niewdzięczna. W niby-liście do Osieckiej umieszczonym na okładce o tekstach Zmarłej mówi: „Pisałaś je dla mnie przez połowę swojego życia. Dziękuję Ci.” Dziękuję wy-

jątkowo oryginalnie: zbiera utwory nienajlepsze literacko, archaiczne aranżacyjnie, swym radosnym klimatem odpowiadając raczej benefisowi niż muzycznemu epitafium.

Leniwa. Rezygnuje z nagrania piosenek w aranżacjach aktualnych, żywcem przenosi te stare, które ani nie korespondują z nastrojem tekstów, ani nie są dla współczesnego słuchacza

atrakcyjne w sensie sentymentalnym.

Arogancka. Wobec Seweryna Krajewskiego. Nie dość, że decyduje się na przypomnienie raczej przeciętnych jego kompozycji, to jeszcze wpina wśród nich piosenkę „Byłam stara”, na podstawie której trudno przypisać artyście skromności (sens utworu: zachwyty Osieckiej nad ratującym ją od zniechęcenia

i zgorzknienia „Sewerynem K.”).

Nieodpowiedzialna. Otrzymując do zaśpiewania znakomitą, wręcz godną pamięci Osieckiej, piosenkę ze słowami Jacka Cygana i z muzyką Roberta Jansona (a z tytułem „Łatwopalni”), więc mając szansę na zainteresowanie twórczością Agnieszki ludzi młodych, Maryla świetną okazję mar-

nuje - wybrane przez nią utwory z przeszłości tylko zniechęcają. Nie mogą zwłaszcza wybaczyć pominięcia jednej z najlepszych piosenek polskiej muzyki rozrywkowej - „Niech żyje bał”. Czyżby Maryla chciała nieporadnie zakamuflować, że gwiazdą stała się wyłącznie dzięki paru ledwie piosenkom dla niej napisanym przez osoby stojące na

zdecydowanie wyższym poziomie niż ona sama? Możliwe, z przedmiotowego traktowania innych jest pani Rodowicz znana. Nie wychodzi jej to jednak na dobre - ostatnia płyta może służyć za przykład. Zapoznać się z nią jednak mimo wszystko wypada.

## Kazik: „12 Groszy”

Kiedyś lubiłem Kazika. Kiedyś, to znaczy w epoce „Spalam się” i „Spalaj się” czyli Kultowo rzecz biorąc okresie do „Taty Kazika” włącznie. Potem coś się zmieniło. Niechcący zauważył to nawet sam artysta. Na „Spalaj się”, gdzie nazwał się „poetą podziemia”, śpiewał: Idę i myślę - to jeszcze potrafię; słówko „jeszcze” okazało się mieć swój głęboki sens - większością tekstów z kolejnych płyt Staszka udowodnił, że zdolność do myślenia w dużej części zatracił. W utworze z płyty Kult „Muj Wydafca” nazwał się już tylko grajkiem. Słusznie w swym jednostajnym, anarchistyczno-nihilistyczno-alkoholowym bełkocie stał się Kazik drażniąco nudny. O ile raz w „Na żywo ale w studio i „Oddaleniu” pewnymi przebłyskami trzeźwości umysłowej jeszcze się wykazał, o tyle „Porozumienie ponad podziałami” w sensie artystycznym ocalili od hiperkompromitacji już tylko muzycy towarzyszący. Trudno było oczekiwać, że

kolejną płytą Kazik odbije się od twórczego dna. Jednak to mu się udało. „12 Groszy” reprezentuje wprawdzie niższy poziom niż albumy Kazika-piromana, zdecydowanie jednak przewyższa nagrania autorskie z lat '94-'96. Główną zaletą płyty jest jej urozmaicenie muzyczne i tematyczne. Dość - jak na Polskę - niebanalny rap („12 Groszy”, „Mój Los”) sąsiaduje z rockiem o zróżnicowanej ostrości ciekawym obszarem stylowego pogrania (to jedyna rzecz cenna, którą Kazik wyniósł z „Oddalenia” czyli przywiózł ze Stanów”). Prócz typowego „pesymizmu” pojawiają się i jaśniejsze akcenty. Wyróżnić warto: oczywiście „12 Groszy” (wbrew pozorom autor ma jeszcze coś więcej do powiedzenia w innych utworach), „Mój Los”, „Sztos” (mnie lekko przypomina T.Love; według Swietlickiego - piosenka popsowała efekt artystyczny filmu o tym samym tytule), „Przesłuchiwałem całą noc”, „Nie ma towaru w mieście”. Numery „Maciek ja tylko

żartowałem” (zupełnie nie rozumiem sukcesu rynkowego tej słabej przyspiewki), seria „Zagubiłem się w mieście” i „I've got a feeling inside of me” pełnią rolę wypełniaczy (czasu na nośnikach). W „Moim losie” i „Inwazji (???????)” dojmująco ujawnia się beztalencie autora w zakresie budowania refrenów. Trudno. Najważniejsze, że Kazik zaczyna wracać. Po przebytej chorobie olewajstwa przychodzi mu to niezbyt łatwo. Ale jest chyba na dobrej drodze.

Nie tłumaczy to jednak wcale niebywałego powodzenia utworów pana Staszewskiego, którego królem list przebojów dotychczas nazwać było raczej trudno. Fenomenowi tego uczenie tłumaczyć się nie podejmuję. „12 Groszy” nie jest ani albumem ponadczasowym ani powstałym pod dyktando chwilowych modnych trendów. Jego sukces trzeba więc chyba uznać za kolejny dowód na dziwaczność polskiego rynku muzycznego.

*Z okazji  
nadchodzących Świąt  
Bożego Narodzenia  
i zbliżającego się  
Nowego Roku, wszystkim  
naszym Czytelnikom  
składamy najlepsze  
życzenia.*

*Redakcja*

